

STANISŁAWA SIURAWSKA

ur. 1915; Marki

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, zawód fotografa, zakład fotograficzny

Zakład fotograficzny „Elwika” w Lublinie

Ponieważ rozbierali kawał tej kamienicy, żeby wybudować nowy budynek LSS-u, to lokatorom, którzy zajmowali tę część domu, zaproponowali lokal zastępczy i mojej mamie zaproponowano właśnie ten na dole, tam, gdzie później miałam ten swój zakład [przy ulicy Przechodniej 1, red.]. A ja w międzyczasie w Białogardzie się urządziłam, prowadziłam tam zakład, ale dłużej nie można było wytrzymać, bo nadmiernymi podatkami tak męczyli rzemieślników, że było to wykluczone. Ja przyjechałam do Lublina, do tego właśnie lokalu, który ofiarowali matce. I czterdzieści dwa lata w tym lokalu pracowałam, do momentu dopóki nie zmieniły się przepisy. Właściciele tego domu mieszkają jeszcze, jedna córka chyba czy wnuczka tej właścicielki jest w Stanach Zjednoczonych. A tutaj był administrator, który prowadził te sprawy finansowe tej kamienicy. Wypowiedziano mi umowę i trzeba było się usunąć, bo dwadzieścia pięć milionów miesięcznie czynszu, to by było nie do przyjęcia. I trzeba było zlikwidować zakład. Z jednej strony źle, przeżyłam to bardzo ciężko, bo tyle lat, jak obliczyłam to pięćdziesiąt jeden lat pracowałam w tym zawodzie. Ale to nic, ja kochałam swoją pracę, byłam zmęczona, wracałam zmęczona, ale byłam też i szczęśliwa, że coś mi się udało. Jak klienci odbierali zdjęcia, to często jeszcze przynosili kwiaty w podziękę, a listy mi przysyłali, przynosili do przeczytania, bo jak wysyłali do swoich bliskich zdjęcia i tam w listach były pochwały na temat tych zdjęć, oni to przynosili mi przeczytać. No to była taka satysfakcja niewielka, ale była, prawda. Bo jakoś tak nie byłam nastawiona na pieniądze, tylko na jakość pracy. Może to nieskromnie brzmi, ale to prawda. Ja nie umiałam tak się finansowo urządzić jak niektórzy moi koledzy. Jak się zaczęły te automaty do zdjęć kolorowych, to oni się bardzo szybko zorientowali i zaczęło im się bardzo dobrze powodzić. A ja nie umiałam się na automaty przestawić. Dla mnie automat to automat. Ja musiałam oświetlać, musiałam ustawić, musiałam przyglądać się czy to dobrze się te fałdki układają na sukni czy źle. I próbowałam zawsze, żeby nieszablonowe robić zdjęcie. No a teraz, jak zaproponowano mi tą wystawę

retrospekcyjną, to jestem bardzo wdzięczna, dlatego że to będzie takie podsumowanie tej mojej pracy tak bardzo oddanej temu zawodowi. A zaczęło się, tak jak mówię, od rysunków, no a potem już rysowałam obiektywem, bo obiektywem też można rysować. Można światłem właściwie, obiektywem.

Data i miejsce nagrania	1998
Transkrypcja	Elżbieta Graboś
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"